

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bratw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 21.

Poznań, dnia 23 maja 1915 r.

Rok XXI.

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Zielone Świątki są świętem wesela i radości dla każdego katolika, bo są niejako rocznicą narodzin Kościoła św. A gdy sobie uprzytomnimy, czem dla nas wszystkich jest Kościół święty, wtenczas zrozumiemy dobrze, że dzień jego narodzin musi być także dniem wesela.

Pan Bóg, stwarzając człowieka, ulepił ciało jego z gliny i tchnął w nie duszę nieśmiertelną. I tak powstał człowiek, opowiada nam Pismo święte. Samo ciało nie było jeszcze człowiekiem, uczyniła je nim dopiero dusza, która to ciało ożywiła. Jest to obrazem tego, co się dokonało w dniu Zielonych Świątek. Stu dwudziestu uczniów znajdowało się zebranych w sali. Nie był to jeszcze Kościół, lecz dopiero materiał, z którego miał zostać zbudowany. Wtenczas zstąpił na nich Duch św., przeniknął ich i spoił w żywą, łaski pełną jedność. I tak powstał Kościół: uczniowie ciałem jego, Duch św. ożywiającą je duszą. A to zjednoczenie jest nierozdzielne.

Duch św. pozostaje w Kościele aż do końca świata i bez przerwy prowadzi święte dzieło swoje. Czem jest dusza dla ciała, tem jest Duch św. dla Kościoła. On tchnie w niego życie i utrzymuje, jako żyjący organizm, który rośnie i rozwija się, a zawsze pozostaje jednym i tym samym.

W naszych czasach widzimy, jak różne wyznania religijne rozpadają się, jak rozdrabniają się na sekty nie-

zliczone, bo w nich nie mieszka Duch święty. Smutno patrzeć, jak ulatnia się z nich chrześcijaństwo i jedność religijna w puch się rozбивa. Wreszcie każdy zostaje swoim własnym papieżem, głową swego własnego wyznania. Ale tam, gdzie takie kościoły podtrzymują tylko ludzkie środki, a zwłaszcza

władza państwowa, tam uchodzi z nich życie. Istnieją one nadal, lecz jak zasuszone mumie, nie rozwijają i nie rozrastają się. Nie ma w nich Ducha św.!

Ludzie mogą nadawać zewnętrzne kształty i formy i utrzymywać je, ale życie wewnętrzne daje tylko sam Pan Bóg.

Jakże powinniśmy dziękować Panu Bogu za to, że nas wcielił do Kościoła św., w którym mieszkanie obrał sobie Duch św.

Ale trzeba też być żywym, zdrowym członkiem tego Kościoła świętego i coraz więcej przejmować się mocą, jakiej udziela Duch św. Zwiędła gałąź wprawdzie jeszcze wisi przy drzewie, lecz już nie czerpie z niego siły żywotnej. Bądźmy zdrowymi odnogami tego wspaniałego drzewa, naszego Kościoła świętego, którego konary otaczają świat cały, abyśmy coraz to silniejsze życie duchowe czerpali z rdzenia, którym jest Duch św. Za łaskę przynależenia do tej skarbnicy łask Ducha św. dziękować, a o dary jego prosić winniśmy zawsze, a szczególnie w uroczystość Zielonych Świątek.



Zestanie Ducha świętego.

Obraz Overbecka.

„I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognie i usiadł na każdym z nich z osobą”

Dzieje Ap. II, 4.

0 błogosławieństwach kościelnych.

0 święceniu krzyżów i książek do nabożeństwa.

Odkąd Chrystus Pan zawisł na drzewie krzyża, znak ten największego pohańbienia, na którym dotąd tylko złoczyńców wieszano, stał się przedmiotem największej czci i szacunku u pobożnych chrześcijan.

Roku 326 po Chrystusie odnalazła cesarzowa Helena w Jerozolimie to narzędzie śmierci Boskiego Zbawiciela wraz z dwoma krzyżami łotrów i zbudowała na onem miejscu wspaniałą świątynię, w której umieściła drogocenną relikwię krzyża świętego, oprawiwszy ją w złoto i srebro. Drobne cząstki krzyża Zbawicielowego rozesłano jako kosztowny dar do wszystkich znaczniejszych kościołów w świecie, gdzie się dziś jeszcze w relikwiarzach znajdują. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa stawiano tylko gołe krzyże, bez wizerunku Ukrzyżowanego, a to z obawy przed ciągłymi naigrawaniami i bluźnierstwami ze strony zatwardziałych żydów i pogan. Dopiero w czwartym wieku, gdy religia chrześcijańska mimo okrutnych prześladowań liczyła już miliony wyznawców, poczęto stawiać tak zwane krucyfiksy, to jest krzyże z wyobrażeniem ciała Boskiego Zbawiciela; ozdabiano nimi kościoły, cmentarze, domy, budynki, ulice, ogrody i drogi, słowem czczono je publicznie.

Święcenie krucyfiksów, przeznaczonych do prywatnego, czyli osobistego użytku, odbywa się następującą modlitwą:

Błagamy Cię, Panie święty, Ojcze, wszechmogący wieczny Boże, abyś raczył po + błogosławić ten znak krzyża Twojego, aby był zbawiennym lekarstwem rodzajowi ludzkiemu, umocnieniem w wierze, postępem w dobrych uczynkach i wybawieniem duszy; by był pociechą, tarczą i obroną przeciw dzikim napaściom nieprzyjaciół. Przez Chrystusa...

Święcenie krzyża misyjnego, cmentarnego i przydrożnego, wystawionego na publiczną cześć, odbywa się w uroczystszy sposób.

Każdy krzyżyk domowy, tak samo, jak obraz, powinien być poświęcony. Poświęconego krzyża nie wolno sprzedawać ani kupować. Krzyżyki ręczne bywają często zaopatrzone w odpusty od kapłana, osobno do tego przez Władzę biskupią lub Stolicę Apostolską upoważnionego, na przykład w odpusty drogi krzyżowej. Kto posiada taki krzyżyk, dostępuje za odmówieniem przepisanych paciery tych samych odpustów, które Namiestnik Chrystusowy wyznaczył dla pielgrzymów do Ziemi świętej. Nie potrzeba chyba dodawać, że odpustów może tylko ten dostąpić, kto jest w stanie łaski uświęcającej, czyli nie ma na sumieniu żadnego grzechu śmiertelnego.

Wszelkie odpusty, przywiązane do krzyżów, przeznaczone są tylko dla osoby ich właściciela; nie zyskuje ich więc ten, który taki krzyżyk otrzymał w podarunku, odziedziczył go lub znalazł. Nie można też takiego poświęconego przedmiotu pożytyć drugiej osobie, ażeby ta mogła zyskać odpusty doń przywiązane.

Również mogą krzyże być zaopatrzone w odpust na godzinę śmierci. Odpust ten jest ważny tylko dla tej osoby, dla której został przeznaczony, gdy go w godzinę śmierci trzyma w ręku.

Raz poświęconych krzyżów powtórnie poświęcać nie wolno. Gdy się zepsują lub zniszczą, należy je spalić tak, jak zużyte obrazy.

Ponieważ nabożeństwo liturgiczne w Kościele katolickim odprawia się w języku łacińskim, przeto większa część ludzi nie może zrozumieć treści czytanych lub śpiewanych przez kapłana modlitw. Dla tego potrzeba mu podręczników, tłumaczących nabożeństwo publiczne na język polski i objaśniających ceremonie kościelne. Takimi podręcznikami są i mają być *książki do nabożeństwa*.

I książki do nabożeństwa powinny być poświęcone przez duszpasterza przed używaniem ich. Dopiero przez błogosławieństwo kościelne, modlitwę kapłana, żegnanie znakiem krzyża św. i pokropienie święconą wodą otrzymują charakter sakramentalii, to jest środka uświęcającego człowieka i służącego mu do zbudowania pobożnego i wzbudzania pobożnych uczuć. Jednakże nie grzeszy, kto swoje książki poświęcić nie da. Kościół święty nie przywiązuje do książek żadnych odpustów; dla tego wolno je podarowywać.

Przy nabywaniu książek modlitewnych należy pilnie baczyć na to, ażeby miały aprobatę, czyli potwierdzenie Władzy biskupiej. Poznać to najlepiej po pieczęcie i podpisie jakiegoś biskupa lub cenzora ksiąg treści religijnych na drugiej stronie książki za kartą tytułową umieszczonych. Nie potrzebuje być konieczne potwierdzenie Władzy biskupiej dycezyjalnej; wystarczy pieczęć i podpis każdego innego biskupa.

Ponieważ sprzedaż książek do nabożeństwa jest bardzo zyskowną, zdarza się niekiedy, że nawet firmy niekatolickie je drukują po napisaniu przez jakiegoś innowiercę.

Nie trzeba też kupować pierwszej lepszej książki do nabożeństwa, może dla tego, że ma piękną oprawę, okucie, piękny papier lub złoty brzeg, ale powinno się wybierać najstosowniejszą dla stanu, płci, wieku i wykształcenia osoby, mającej się z niej modlić. Oprócz modlitw powinna także zawierać najważniejsze śpiewy i pieśni kościelne. Śpiew jest bardzo ważną częścią nabożeństwa publicznego, bo bodaj Bogu większą chwałę przynosi, aniżeli cicha modlitwa. Na nie więc się zda najpiękniejsza książka, skoro nie ma w niej najważniejszych przynajmniej pieśni kościelnych.

Obok wielu dobrych podręczników do nabożeństwa zaleca się może najbardziej jako najstosowniejsza i wymaganiom wszystkich ludzi odpowiadająca książka napisana z polecenia ś. p. X. arcybiskupa Dunina, a za staraniem ś. p. X. arcybiskupa Stabilewskiego nowo przejrzana i w małym formacie wydana.

Kapłan.

X. St. Krzeszkiewicz.

Święta Katarzyna z Syeny.

(Dokończenie.)

VII.

Działalność polityczno-kościelna Katarzyny.

Za życia św. Katarzyny ciężkie bardzo nastały chwile dla Kościoła i papieżstwa. Ulegając przemocy francuskiego króla Filipa, przeniósł Klemens V. w r. 1309 stolicę Piotrową do Awinionu, miasta położonego w południowej Francji.

Wskutek nieobecności papieża w Rzymie poczęły się przeciw nim srożyć straszne bunty w państwie kościelnym. Wywoływali je różni awanturnicy, podżegani głównie przez Florencję. Miasto to powstało pierwsze przeciw legatom papieskim,

i ono to zbuntowało przeciw papieżowi przeszło 60 miast innych. »Zdziechały motłoch — pisze świadek naoczny św. Antonin — biegali po ulicach Florencyi z czerwoną chorągwią na czele, i wołali: precz z Kościołem! niech żyje wolność!« Przeora Kartuzów przywiązali do taczki i wozili po ulicach, obcęgami wyrывая mu ciało, które psom rzucali na pożarcie. Papież rzucił na Florencję kłatwę. Ale następstwem jej był jeszcze większy ucisk Kościoła. Zdziechały tłum rabował świątynie i zabierał bogatym bankierom i kupcom ich złoto. Najwyższa rada wysłała posłów do Awinionu z prośbą o zdjęcie kłatwy, ale papież pozostał nieubłagany.

O. Rajmund, spowiednik św. Katarzyny, który w owych czasach mieszkał we Florencyi, wyjechał do Syeny, by opowiedzieć Świętej o chwilach okropnych, które przeżywał. Dowiedziawszy się o wszystkim, wysłała Katarzyna trzy długie listy do papieża, w których go zaklinała na wszystkie świętości, by darował Florencję, podał rękę do zgody, a przedewszystkiem, by wrócił wreszcie do Rzymu. »Twoją dobrocią ukarzę złość tego miasta; dla świętej zgody i zbawienia dusz ludzkich zrzeknij się dobrowolnie wszystkiego, co Ci zabrano« — tak oto pisała, bo czuła i rozumiała, że miłość wszystko zwycięża, że namiestnik Chrystusa jedną się tylko winien kierować polityką — słodyczą Zbawiciela.

Tymczasem i Florencya udała się o pomoc do św. Katarzyny. A ona, choć ciężko chora, nie traci chwili, ale wyjeżdża do Florencyi. A kiedy ją rada najwyższa błagała, by się udała do Awinionu i papieża nakłoniła do zawarcia pokoju, podjęła się uciążliwej i długiej podróży i wyjechała 3 czerwca 1376 roku do Grzegorza XI.

Pod wieczór 18 czerwca stanęła w Awinionie. Papież przyjął ją z niezwyklejmi honorami. Na życzenie jego musiała przed wszystkimi kardynałami dwa razy przemawiać o stosunkach florenckich. W głębokiej zadumie słuchał Grzegorz słów prostej tercyarki. Ale przez nią Bóg sam przemawiał. Więc gdy skończyła, przystąpił do niej i rzekł: »Na dowód, że pragnę pokoju, składam go w twoje ręce, i tylko tobie powierzam honor Kościoła.« Ulegając zaś prośbom i przedstawieniom Świętej, postanowił papież z całym swym dworem wrócić znowu do Rzymu. Trzynastego września 1376 roku wyruszyli wszyscy do miasta wiecznego. Katarzyna zatrzymała się we Florencyi, by paktować z radą najwyższą. Ale tu panowanie roztaczały najniższe instynkta wciąż jeszcze rozbastwionego gminu, nie zaś serce i rozważa ludzi poważnych. Ten sam lud, z którego łona wyszła Katarzyna, któremu tyle świadczyła dobrodziejstw, dla którego opuszczała samotną celę i kontemplację, chciał ją teraz rozszarpać w kawały, dowiedziawszy się o jej przybyciu. Cudem tylko uszła śmierci, a z obawy przed zemstą ludu nawet przyjaciele Katarzyny nie chcieli dać jej schronienia. Udała się więc do Vallombrosa, daleko za miasto, gdzie w klasztorze znalazła przytułek. Do Syeny nie wracała jeszcze, bo sobie powiedziała, że prędzej nie opuści Florencyi, póki nie uspokoi jej zawziętych obywateli. Wreszcie dokonała swego, i wróciła do miasta rodzinnego.

Tymczasem umarł Grzegorz XI (1378), a na Piotrowej stolicy zasiadł Urban VI.

Duch opozycyi i buntu, który w owych czasach trzymał w swych szponach wszystkie niemal umysły, pracował dalej. Nie dosyć mu było odgrodzić przepaścią nienawiści miasto od miasta, poddanych od panujących, nie dosyć mu było nieposłuszeństwa i niekarności w stosunkach świeckich. Ten czarny

duch niezgody otoczył swemi skrzydłami nawet część ówczesnych kardynałów, a zasłoniwszy im oczy przed prawdami Bożemi, uczynił ich swymi sługami. Tak powstała owa sławna schizma, wywołana niekarnościami tych, którzy świecić byli powinni przykładem jedności i zgody. Kardynałowie francuscy, którym powaga i surowość Urbana VI nie była na rękę, obrali innego papieża, wywołując przez to wielki zamęt w Kościele. Prawowity papież nawoływał do zgody, błagał, groził karami — ale wołanie jego było daremne. Zawołał więc do Rzymu św. Katarzynę, bo myślał, że może ona zdoła zażegnać zgorzsenie i przywieść do upamiętania niekarnych księży Kościoła.

Pod koniec listopada 1378 roku przybyła nasza Święta do miasta wiecznego. Z rozkazu papieża przemówiła na konsystorzu do licznie zebranych kardynałów. Nawoływała do zgody dumnych kardynałów francuskich, którzy miasto mieć na oku chwałę i dobro Kościoła, uprawiali politykę króla francuskiego. »Trucizna miłości własnej, — mówiła, — oto jad, który zniepewnił świat, przywiodła was do tego kroku. Wy wiary nie szerzycie, ale ją plugawicie. Powinniście być aniołami ziemskimi, tymczasem staliście się szatanami wstrętnymi.«

Niestety słowa Katarzyny nie odniosły skutku, bo człowiek pyszny gardzi nawet Bożem natchnieniem. Z rządzenia Bożego dziwny jakiś tragizm towarzyszy tej ostatniej działalności publicznej św. Katarzyny. Umiała swoim wpływem godzić ludzi świeckich, umiała całe miasta łączyć węzłem miłości. Nikt się jej tam nie śmiał sprzeciwić. Jedyne tylko kardynałowie, słudzy Boży, świece Kościoła — wzgardzili natchnieniem słowem świętej siostry zakonnej...

VIII.

Śmierć św. Katarzyny.

Takie zawody działają jak miecz i trucizna. Martwiła się nasza Święta, aż ją wreszcie zmartwienie to powaliło na łożo konania. Troska o Kościół i wielki żal gasił w lampie jej życia iskrę po iskrze. Miała serce, a w niem miłość. A wiemy dobrze, jakie katusze przechodzą dusze tych, którym świat wyziębia ich miłość.

Dnia 28 kwietnia 1380 roku około godziny 12 w południe Boże Anioły przybyły do celi św. Katarzyny, zabrały jej duszę i zaniósły ją przed tron Najwyższego. Gdy się te posły niebiańskie na swych skrzydłach wzbijały do rajskich przybytków, kapał się Rzym w potokach słońca, a na falach złościstych płynęło wołanie południowe dzwonów kościelnych.

Śmierć nie tylko jest końcem życia, ale jego echem i zwierciadłem. Życie ludzi świętych kończy się śmiercią świętą.

Ciało Świętej włożono do trumny cyprysowej, a uczniowie i wielbiciel zanieśli je do kościoła dominikańskiego S. Maria sopra Minerva. Wszystko co żyło w Rzymie biegło do tego kościoła, bo tam spoczywała największa dobrodziejka włoskiego narodu, jego chluba i klejnot najdroższy.

Głowa Świętej spoczywa w Syenie. Darował ją temu miastu papież Urban VI, bo go najwyższa rada usilnie błagała o relikwie. Przywiózł ją z Rzymu O. Rajmund, spowiednik zmarłej. W uroczystej procesyi, w której brała udział cała Syena, zanieśli ją do kościoła św. Dominika, gdzie dziś jeszcze spoczywa. W r. 1464 wykupiła Signoria dom rodzinny św. Katarzyny i zamieniła jego izby na kapliczki, zdobne malaturami najslawniejszych artystów Syeny. Począwszy od warsztatu jej ojca aż



Św. Katarzyna z Syeny.
Stary obraz Świętej, malowany
przez Wawrzyńca di Pietro
Vecchietta w ratuszu syeńskim.

do kuchenki, wszystko i dziś jeszcze możesz oglądać, a wszystko nacechowane ową czcią i cichem uwielbieniem, którym naród włoski umie otaczać swych Świętych.

Ludziom światowym się zdaje, że pobożność niczem więcej nie jest, jeno biernem samolubstwem, że ona światu nie daje żadnych wartości. Nawet najlepsi wyrażają się często o życiu zakonnem z lekceważeniem. Gdyby poznali żywoty Świętych, mówiliby inaczej. Życie św. Katarzyny żywym jest dowodem, czego to nie zdoła dokonać i najprostszy człowiek, jeżeli go owładną Boże ideały i tym ideałom pozostać wierny.

Święta Katarzyna do szkół nie chodziła nigdy; dopiero później nauczyła się czytać i pisać — cudownym sposobem. Jej szkołą jedyną było milczenie, które rozpoczęła swoją działalność publiczną — i Bóg, owo źródło wszelkiej mądrości. Cztery tomy listów zostały po niej i dzieło „Il Dialogo“, w którym, jakżeby największy filozof, opisuje

wszystko, co w Bożej istocie widziała podczas swoich zachwyty. Pisała stylem tak pięknym, że wedle zdania znawców dorównał jej tylko Boccaccio najlepszy wśród Włochów stylista. W jej listach znajdujemy 20 do papieży, 15 do kardynałów i biskupów, 13 do królów, 53 do wybitnych obywateli Syeny i Florencyi i wielką ilość do rządu we Florencyi, Bolonii, Syenie, Lucca, Perudzi i Rzymie.

Żyłła św. Katarzyna tylko 33 lat. W ostatnich dziesięciu odbywała często mozolne i dalekie podróże, długie godziny spędzała na kontemplacji — i jeszcze miała czas na prowadzenie tak licznej korespondencji z najwybitniejszymi mężami, na pisanie głębokich rozpraw ascetycznych. Powiedz sam, czy to nie cudowne?
KONIEC.



Widoczek z miasta Syeny.
Łuk św. Józefa ze spuszcżającą się w dół
malowniczą uliczką; w oddaleniu wysoka
wieża ratuszowa.

Najświętsza Panna Ostrobramska w Wilnie.

Nie ma pewnie drugiego narodu na świecie, któryby gorzał taką gorącą miłością i czcią ku Najświętszej Pannie, jako nasz. Od wieków na ziemiach polskich sławili pradziadowie nasi w Godzinach Niepokalane Poczęcie Przczystej Bożej Rodzicielki, żarliwem sercem chwając Pannę nad pannami, głosząc „część jej niepojętą“.

Najświętsza Panna, obrana na Królowę Korony Polskiej, licznymi cudami w ojczyźnie naszej słynąca, w iluż to miejscach cudownych odbiera cześć przynależną od rzeszy wiernych, garnących się z ufnością pod płaszczy tej Matki miłosierdzia!

Słusznie można powiedzieć, że ta cześć dla Najświętszej Panny z Polski przeszła do sąsiedniej Litwy, gdy za sprawą naszej królowej Jadwigi wiarę świętą przyjęła. Stolica też litewska, Wilno, słynie cudownym obrazem *Matki Boskiej Ostrobramskiej*, do której sprowadziła Litwa cała zanosząc prośby błagane. Bo czem Częstochowa dla Polski, tem Ostra Brama dla Litwy.

Jakże jednak różnią się te dwa miejsca cudowne pod każdym względem. Gdy w Częstochowie wspaniały kościół jasnogórski, którego wieża widna z daleka,

i wspaniała kaplica są przybytkiem Najświętszej Maryi Panny, w Wilnie skromna kapliczka, przytulona do bramy, zwanej Ostrą, jest zaprawdę skromną świątynią, przechowującą cudowny obraz Bożej Rodzicielki. A jednak, kto widział Ostrą

Bramę, przyzna, że gdyby na miejscu skromnej kapliczki stała świątynia jak najwspanialsza, ozdobiona skarbami całego świata, nie zrobiłaby większego wrażenia nad ten tu cichy przybytek.

Ostra Brama znajduje się w samym sercu miasta. Zbudowana była niegdyś w zwężającym się, czyli „ostrym“ końcu miasta, skąd jej nazwa pochodzi, którą przeniesiono później na obraz cudowny, w bramie umieszczony. Brama ta jak niegdyś tak i dziś prowadzi do starego miasta Wilna. Wznosi się wysoka, czworoboczna od strony wjazdu, przyozdobiona głową króla Zygmunta Starego, który bramę tę niegdyś podwyższył i ozdobił kazał. Na zewnętrznej też stronie wisiał niegdyś obraz Matki Bożej, póki go Karmelici Bosi nie umieścili w nowowbudowanej nad bramą kapliczce, lecz już od strony miasta.

Odtąd za zezwoleniem papieża Klemensa X zaczęto przed obrazem



Najświętsza Panna Maryja
Ostrobramska.



Kaplica Ostrobramska w Wilnie.
Widok zewnętrzny.

śpiewać litanie i odprawiać nabożeństwo. Klemens X nadał kaplicy miano publicznej i ustanowił przy niej bractwo Opieki Najśw. Panny.

Jak kaplica ostrobramska różni się od świątyni jasnogórskiej, tak cudowny obraz wileński różni się od obrazu częstochowskiego. Wizerunek ostrobramski przedstawia Bogarodzę bez Dzieciątka Jezus, ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, z głową nieco na prawo pochyloną. Oczy na pół powiekami przykryte, a

na całym obliczu rozlana słodycz anielska i smutek cichy. Na twarzy widoczny jest rys czyli szrama. Według podania ma być to ślad od cięcia miecza szwedzkiego żołdaka, który usiłował zedrzeć z obrazu kosztowności, lecz został z taką siłą odtrącony, iż przeleciałszy nad miastem, rozbił się o mur bramy zamkowej.

Na głowie Najśw. Panna dźwiga dwie korony na znak Królowej niebios i Polski. Cały obraz, z wyjątkiem twarzy i rąk Matki Bożej, okryty jest srebrną, wyłaczaną szatą pięknej roboty i zawieszony wotami. Wśród tych wot znajdują się drogocenne klejnoty, łańcuchy i perły, a nawet złota trąbka wojenna, złożona przez nieznanego rycerza u stóp Maryi. Wota pokrywają również ściany kaplicy i kolumny przy ołtarzu. Obraz bywa zwykle zasłonięty firankami, których w skarbcu jest przeszło sto, rozmaitych i kosztownych.

Kapliczka, w której mieści się obraz cudowny, jest tak niewielka, że zaledwie kilkadziesiąt osób pomieścić się w niej może. To też podczas nabożeństwa wierni zalegają ulicę, zwracając oczy ku górze, gdzie przez szeroko rozwarte podwoje kaplicy cudowny obraz Matki Bożej jaśnieje w całym swym majestacie. Słodkie oblicze Najświętszej Panny zdaje się wówczas spoglądać z dziwną dobrocią i smutkiem na tłumy, garnące się pod płaszczy jej przemożnej opieki.

Pięknie tę chwilę opisuje jeden z pisarzy naszych, który nieraz uczestniczył tu w nabożeństwie: »Rozrzucający to widok tego zmieszanego tłumu wszelkiego stanu ludzi, schylnych przed obrazem, który z nimi i z nich modlić się zdaje... Chwila tych modlitw, zwłaszcza wieczornych, przypomina dawne dzieje, stare czasy i w cie-

niach zmroku zda ci się, że widzisz owych rycerzy, co we wrotach tych walczyli pod skrzydłem Matki ze Szwedem... A w ciszy nocy ta płonąca wiekuiście lampa, zawieszona przed obrazem, to światelko migocące zawsze, jak latarnia morska, która port wskazuje, iluż to zbłąkanych do łzawej przywiodło modlitwy!«

Na widok tłumów modlących się przed tą kapliczką, zawieszoną niejako między niebem a ziemią, cisną się na usta słowa hymnu do Najśw. Panny Ostrobramskiej:

Maryo, Bogarodzico,
Matko cierpiących nędzarzy,
Co nad Jagiełłów stolicą
W bramie stanęłaś na straży!

Spojrzyj na tłumy skruszone,
Co kłęczą u stóp tej bramy:
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy.

Zaprawdę uciekają się tu z pokorą na sercu znękani, — jak mówią dalsze słowa pieśni, — chorzy i kalecy żebrają litości, ubogie rodziny o chleb powszedni proszą, wszyscy błagają o miłosierdzie, szepcząc z cicha: O Pani nasza, Orędowniczko nasza i Pocieszycielko nasza!

Szczególną cziłą dla Matki Boskiej Ostrobramskiej pałał wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, który nazywa ją Panną świętą, co w Ostrej świeci Bramie. Niejedną tu chwilę spędził wieszcz nasz w skupieniu ducha.

Z jednej strony do Ostrej Bramy przytyka szereg domów, z drugiej kościół Ostrobramski św. Teresy, tworząc, jak to widzimy na obrazku, wąską ulicę. W górze króluje mała kapliczka. Skromnie tu napozór i ubogo, a jednak miejsce to święte i wielkie, bo świętą i potężną jest ta Królowa niebios, która tu cześć odbiera.

Tak było od wieków i będzie po wieki.

W Ostrejbramie Marya świeci,
Dotąd jeszcze Litwy strzeże,
Zbiera skargi swoich dzieci
I zamienia je w pacierze.

A zebrawszy prośby w chóry, | I nadzieją świecąc z góry
Gwiazdą w niebie nam się jawi | Śpiewa sercu: Bóg wybawi!
A. K.



Wnętrze kaplicy Ostrobramskiej.



Wierni zalegają ulicę, modląc się u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Obrazki przyszłości.

Zestawił Pustelnik.

V.

Proroctwa o Polsce.

(Dokończenie obrazka V.)

Dnia 8 maja Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Stanisława, Biskupa-Męczennika krakowskiego, jednego z głównych patronów królestwa polskiego. Wielki ten Święty poniósł roku 1079 w wykonaniu obowiązku pasterskiego śmierć męczeńską, kiedy właśnie w kościółku na Skałce odprawiał Najświętszą Ofiarę. Pełen odwagi święty Biskup po dwakroć królowi Bolesławowi wyrzucał gorszące cały naród życie, a gdy te napomnienia skutku nie odniosły, zniewolony był króla wykląć z Kościoła św. Król straszny zapalał gniewem i świętego Biskupa, gdy żołnierze tego uczynić nie chcieli, zabił przy ołtarzu, żołnierze zaś jeszcze poćwiartowali święte ciało. Król szarpany zgryzotami sumienia, błakał się po Węgrzech i niepoznany jako posługacz wstąpił do pewnego klasztoru Benedyktynów w Karyntyi i tutaj srogo oplakiwał i odpokutowywał swoją zbrodnię.

Oto co napisano krótko po umęczeniu świętego Biskupa w starożytnych dziejach jego żywota:

»A jako Bolesław ciało Męczennika na wiele części posiekał i na pożarcie zwierzętom i ptactwu porzucił, tak i Bóg odjął od niego i jego potomków królestwo. Lecz jak za Bożą sprawą toż ciało błogosławione Biskupa i Męczennika bez znaku blizny się złączyło, a świętość jego przez znaki i cuda się objawiła, tak też się stanie, że przez jego zasługi Bóg zasię odnowi podzielone królestwo. Bóg bowiem, przenikający przyszłość, karzący za grzechy rodziców do trzeciego i czwartego pokolenia, sam jeden wie, kiedy się ma zmiłować nad polskim narodem i wskrzesić jego chwałę. Jakoż po dziś dzień przechowują się królewskie oznaki to jest korona, berło i włócznia w skarbcu królewskiego kościoła, aż przyjdzie ten, którego weźmie Bóg, jak ongi Dawida, i dla którego są złożone. Ty zaś, o Panie, zmiłuj się nad nami.«

Jest podanie ludowe, że znaleziono wszystkie członki św. Stanisława, które się cudownie zrosły, tylko mały palec gdzieś zaginął. Ale i ten się znalazł, gdyż złowiono szczupaka, który połknął ten mały palec, wrzucony do stawu.

Podobnie Polska miała być rozdzielona i później znowu się zrosnąć. Stało się tak już po śmierci Bolesława Krzywoustego i za Władysława Łokietka. Ale podobny podział i zrost i w przyszłości miały się powtórzyć, jak to sławny dziejopisarz Długosz (za czasów Jagiellły) w swym życiorysie św. Biskupa-Męczennika Stanisława wyraźnie zaznacza.

* * *

Znamiennem jest proroctwo, które znajduje się w pewnym zbiorze przepowiedni, wydany r. 1758, dawno przed rozbiorami w Bremie. Brzmi ono tak:

»Quando post mille septem imminebit,
Tunc reginam Viduam Viduus habebit,
Qui septicolis Dominus
Felix Rex in omnibus.
Ad quem redibit Prussia
Deflectet Pomerania
Reviviscet es cineribus Polonia:
Germania tacebit,
Batavia videbit,

Livonia videbit,
Marchia lugebit,
Dania tristabitur,
Moscovia mirabitur,
Anglia lactabitur,
Horebit Gallia
Videbitur, quod sine alinea pecunia
Firmabitur et angebitur Polonia,
Tunc cantabit Ecclesia catholica:
Te Deum laudamus.«

Znaczy to po polsku:

»Kiedy po tysiącu zbliża się siódemka,
Wtedy wdowiec mieć będzie królowę-wdowę,
Który panujący na siedmiu pagórkach
We wszystkim szczęśliwym królem będzie.
Do niego powrócą Prusy
I nakłoni Pomorze.
Odżyje Polska z popiołów:
Niemcy milczeć będą,
Rozśmiej się Holandya,
Infanty zobaczą,
Marchia strapi się,
Dania smucić się będzie,
Moskwa zadziwi się,
Anglia rozweseli się,
Francya wzdrygnie się,
Zobaczą, że bez cudzych pieniędzy
Polska wzmocni się i wzrośnie.
Wtedy Kościół katolicki zaśpiewa:
Ciebie Boże chwalimy.«

Proroctwo to, którego autorem podobno był Stanisław Rescius czyli Reszka, sekretarz Stanisława Hozyusza i późniejszy opat jędrzejowski, w odpisie posiadał ostatni opat klasztoru Cystersów w Przemęcie.

W myśl tego proroctwa tryumf Kościoła katolickiego i przywrócenie Polski ze sobą się schodzą. Przypuszczenie takie doznało potwierdzenia z bardzo poważnej strony. Oto świątobliwy Papież Pius IX r. 1862 do X. Przyłuskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, te pamiętne wyrzekł słowa: »Ufajmy, gwiazda wolności, zaprawdę powiadam tobie, zaświeci jednocześnie dla Kościoła i Polaków!«

Kiedy r. 1877 liczna pielgrzymka polska złożyła temuż wielkiemu Papieżowi i szczeremu przyjacielowi narodu polskiego hołd czci i wdzięczności, Pius IX. w otoczeniu szesnastu Kardynałów serdecznie przemówił do pielgrzymów i pocieszał ich nadzieją wolnej Polski.

Nie mniej od swego poprzednika okazał się życzliwym dla narodu polskiego uczony i światły Papież Leon XIII. Codziennie za niego się modlił. W roku 1893 i 1896 zapewniał pewnych zakonników, że Bóg nad Polską się zmiłuje i ją wskrzesi.

Wzruszający jest objaw miłości, który Leon XIII we wrześniu 1900 roku okazał deputacyi Tercyarzy polskich. Znajdowała się pomiędzy nimi sześćdziesięcioletnia wdowa Dobkiewiczowa z owych żmudzkich Kroź, które w roku 1894 głośnie mi się stały z powodu okrutnego gwałtu moskiewskiego. Zaczęła tę matronę Kozacy okropnie za to bili najhajkami, że w czasie owej rzezi lud żmudzko-litewski zachęcała do wytrwania w obronie wiary św.

Kiedy Ojciec św. czcigodną tę niewiastę ujrzał, rzekł do niej: »O mężna i niezachwiano wdowo, męczennico polska!« I oburącz ścisnąwszy głowę jej i przytuliwszy do ojcowskiego serca swego, mówił dalej: »Wiem, co cierpicie, moi najukochańsi Polacy. Wiem o Krozach, o Biskupach, o Unitach. Razem



Dwór w okolicy Łowicza,
uszkodzony przez pociski nieprzyjacielskie.

cych ludzi i wesołym rżeniem koni. Szary skowronek wtórował tym głosom, niosąc w obłoki błagalną swą pieśń. A ziemia, o świeżo zoranych, czarnych i lśniących skibach, brała radośnie promienne pocałunki słoneczne.

W lasach i gajach brzmiały chóry ptasząt, głoszących krzewom sennym, że idzie wiosna, idzie ta wielka odnowicielka przyrody. A ciepły, wiosenny wietrzyk igrał w nagich jeszcze konarach i gałęziach, nabrzmiałych pąkami nowej zieleni, nowego życia.

I dziwi się słonko, że inaczej dzisiaj na Mazowszu. Czarne, poorane kopytami, dołami i rowami pola leżą ciche, jakoby zastygłe w przerażeniu straszem. W gaiku, przylegającym do czarnego, głuchego lasu, szmerze wietrzyk bezlistnym gałęziom żalostną jakąś melodyę...

Wrzała tu wczoraj straszna bitwa. Odgłos strzałów, szczeł żelaza, kwik koni i żalostne jęki rannych tworzyły przeraźliwy hymn, bijący rozpacznie ku modrym obłokom; a potem odgłos trąbki, tętent oddalających się wojsk, i... cisza, straszna, złowroga...

Skulona, jęcząca postać ludzka, w mundurze huzara, wlece się z pola ku laskowi. Pada na skraju lasu, pod drzewem, jęcząc. Straszny, przejmujący ból strzaskanej szczęki wykrzywia mu twarz, a z skrwawionych ust dobywa się ciche: Boże! Boże! Podchwyciły drzewa nutę żalostnego jęku i podały ją dalej szumiąc: To nasz, nasz...

Ranny opiera głowę o twardy pień drzewa, myśl jego ulata do rodzinnej wioski, kędy zostawił żonę i dzieci.

Nie ujrzy ich więcej, i to szarpie strasznym bólem pierś jego. Zapomniany, zaginiony, umrze tu z głodu i wycieńczenia i nie utuli mogiła zwłok jego.

Nie lzy ukończonych skropią go na pożegnanie, tylko krople rosy zapłaczą nad nim, a szum lasu będzie jego podzwonem.

I składa ranny żołnierz ostatnim wysiłkiem dłonie, zmęczone oczy zwraca ku niebu, a spieczoną gorączką usta posyła w błękity serdeczną prośbę stęsknionej duszy:

— Bądź wola Twoja o Panie, że umieram opuszczony i że oczy moje nie ujrzą już wolnej ojczyzny.

A dzięki Ci, że umieram na ziemi naszej, że krew moja złączyła się z krwią praojców, którzy polegli w obronie kraju. Osusz lzy dziełtek moich, o Panie, i dozwól im oglądać wolną ojczyznę. Nad duszą moją zmiłuj się Boże, weź ją do siebie a w szczęściu wiecznym dozwól jej wiedzieć, że kraj mój wolny, że »jeszcze nie zginęła«...

Zmęczona głowa opada, tylko słonko stara się rozpędzić mroki i zimno śmierci i otacza rannego coraz cieplejszymi promykami. — A wsłuchane w szept

modlitwy drzewa, strząsają wielkie krople wilgoci i posyłają na skrzydłach wichru, modlitewne swe poszumy wraz z szeptem pacierza rannego ku niebu.



Obrazek do nowelki: »Na pobojuwisku«.
„Założywszy tymczasowy opatrunek, wsadzili rannego na konia...”



Gabryel d'Annunzio,
poeta włoski, znany z swych przemówień za wojną z Austryą.

Słonko pnie się coraz wyżej. Na wydłużonym skraju lasu ukazuje się kilku jezdnych, tuż za nimi wóz z znakiem »Czerwonego krzyża«. To sanitariusze szukają rannych na miejscu wczorajszej walki. Zbliżają się także do miejsca, gdzie spoczywa bezprzytomny ich towarzysz. Założywszy tymczasowy opatrunek, wsadzili rannego na konia i zabierają z sobą.

Milknie w oddali skrzyp kół, cichnie tętent końskich kopyt i cisza zalega wokoło. Tylko słonko jakieś wesołe, rozradowane, tylko szum wichru jakiś radosny, bo Bóg dał więcej niż żołnierz prosił. Nie umrze opuszczony, powróci do swoich i powita wraz z nimi wolną ojczyznę.

Z. M.

Czego brak naszym żołnierzom w polu?

Żołnierze Polacy cierpią *głód duchowy*. Wyglądają z utęsknieniem słowa pociechy i zachęty do wytrwania w twardej służbie. Łakną oni strawy dla serca i umysłu; ale zamiast chleba, odbierają często kamienie w postaci złych pism i książek, które apostołowie niewiary im gwałtem do ręki wciskają.

Najważniejszym tedy obowiązkiem naszym postarać się dla ojców, synów i krewnych naszych **o dobre, katolickie i polskie pismo.**

Nasz **»Przewodnik Katolicki«** posiada te zalety w wysokiej mierze. On jest najlepszą strawą duchową dla polskich, katolickich żołnierzy. Świadczą o tem napływające codziennie liczne zamówienia na pismo nasze.

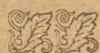
Ile dobrego działał, ile radości i pociechy zgotował już nasz **»Przewodnik«** niejednemu wojakowi, o tem przekonują nas też listy dziękczynne, które odbieramy. Otóż, co pisze do redakcyi **»Przewodnika Katolickiego«** żołnierz Z.:

»Nadspodziewanie i ku wielkiej mojej radości odebrałem dzisiaj pierwszy egzemplarz »Przewodnika Katolickiego«. Jak wielką on mnie i moim towarzyszom sprawił radość, to trudno opisać. Przyjmijcie, proszę, jak najserdeczniejsze podziękowanie za dobry uczynek, jakiście mnie i towarzyszom moim wyświadczyli. Pragnę chętnie wiedzieć, kto był owym dobroczyńcą, który zamówił dla mnie to cenne pismo. Owemu nieznanemu dobroczyńcy jako i Szanownej Redakcyi za przysłanie »Przewodnika« składam raz jeszcze jak najszczerze podziękowanie... Od początku wojny przebywam we Francyi, i odtąd jeszcze w stronach rodzinnych nie byłem, za czem bardzo tęsknię... Miłe pozdrowienia zasyłają czytelnicy owego egzemplarza »Przewodnika Katolickiego«...«

Proste te a serdeczne słowa wskazują dobitnie, jak miłą niespodzianką jest dla żołnierzy Polaków **»Przewodnik«**. Kto tedy może, a z pewnością przy dobrej woli może to każdy, niech złoży przedpłatę — **85 fenygów** — choćby na jeden tylko egzemplarz **»Przewodnika«** dla braci pozostających zdala od nas na polu walk, a tem samem spełni jeden z ważnych obowiązków miłosierdzia chrześcijańskiego.



Nasze obrazki.



Jasiek.

Widoki z Królestwa Polskiego, ciężko nawiedzonego burzą wojenną.

Dwór w okolicy Łowicza, uszkodzony przez pociski nieprzyjacielskie. — Zniszczone wnętrze pałacu.

Zacięte i krwawe walki odgrywały się przed kilku miesiącami pod Łowiczem w Królestwie Polskiem. Wsie i osady prawie wszystkie są zrównane z ziemią. A domy lub dwory, które się jeszcze ostały, ucierpiały strasznie wśród zawieruchy doby ostatniej. Dworek n. p., który widzimy na obrazku, smutny przedstawia widok. Ściany zewnętrzne są przez kule karabinowe przedziurawione jak sito, a wewnątrz pałacu jest pełno gruzów. Szrapnele i inne pociski nieprzyjacielskie wtargnęły przez okna do środka, robiąc wyłomy w sufitach i posadzkach. (Zob. obrazek na stronie 254 na lewo.) — Przez otwór taki wchodzi właśnie mularze na piętro, by szkody wyřządzone naprawić. (Zob. obrazek na str. 254 na prawo.)

Gabryel d'Annunzio, sławny poeta i powieściopisarz włoski.

We Włoszech rozpoczęli tak zwani interwencyonalisci czyli zwolennicy wojny gorączkową działalność za wystąpieniem zbrojnym Włoch przeciw Austrii. Sądzą oni, że nadeszła obecnie chwila najodpowiedniejsza, żeby odebrać Austrii kraje zamieszkałe przez ludność włoską. Różne wpływowe gazety i mężowie wybitni podszezuwają naród do wojny. W namiętnej agitacji za zbrojną rozprawą z Austrią i Niemcami stał się głośnym znany poeta i powieściopisarz włoski, Gabryel d'Annunzio. Wielką fanfarą wojenną była jego mowa na uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldiiego, sławnego wojownika włoskiego, w Quarto pod Genuą. *»Wszystko co macie, wszystko, czem jesteście oddajcie płonącym Włochom«,* — wołał porwany szałem wojennym mówca. — Dni najbliższe może pouczą nas, czy naród włoski usłuchał głosu jego.

Był jasny dzień wiosenny. Przez olbrzymie okna sali szpitala wojskowego płynęły całe smugi światła, zalewały olśniewającą białością łóżka i pościeli chorych, odbijały się w wywoskowanej posadzce długimi, tęczowymi promieniami.

Pod jednym z okien ustawiona w powodzi kwiecia biała figura Matki Boskiej, zdawała się drgać życiem w czerwonym oświeceniu wiecznej lampki.

Jakaś jaśn i cisza szła od tej figury na blade wynędzniałe twarze chorych, wyglądające z pościeli bezdenne smutnemi oczyma.

Pomiędzy łózkami snuje się sennie postać siostry Ignacy, w białym sztywnym kornecie i wygląda tu w tem otoczeniu, jak prześwięta cisza, która zesłała z jaskiń mistycznych pól na ziemię, na ukojenie wszelkiej nędzy i bólu...

A złote słońce majowe siało coraz żywsze, coraz jaśniejsze promienie, jakby chciało w tych biednych, gorączkowo bijących sercach zaszcześcić światlane swoje widmo, jakby chciało z nich wysnuć jakieś dobre przypomnienie czarnych ugorów, falujących złotawą kłiszą zbóż — wilgnych chłodem, gotyckich arkad lasów — upojnych wonią, mieniących się tęczą kwiecia łąk — czarnych biednych chat, ukrytych w bukietach rozkwitłych sadów, rozśpiewanych tyśiącem głosów szarej, skrzydlatej rzeszy.

— Proszę siostry, — ozwał się słaby głos z łóżka ustawionego tuż pod ścianą sali.

— Co, Jaśku?

Biały kornet siostry Ignacy pochylił się miękim, łagodnym ruchem nad łózką chorego.

— To maj teraz — prawda?

— Prawda Jaśku.

— A ja już nie będę zdrow, nie będę, — wyszeptaly rozpacznie usta Jaśka. Tam u nas na łąkach, trawa już chyba do pasa wyrosła, a zboże to takie złote — ot jak to słonko. A i sady zakwitły białe, jakby kto śniegiem prószył. Wie siostra, koło naszej chaty jest sad — nie wielki, ale gdy się w nim ptaki rozśpiewają — to aż dom chodzi, a fujarki to tak grają — tak grają — hej — aż cała wieś śpiewa...

Mówił sennym, powolnym głosem człowieka, chwytającego oburącz ostatnie resztki życia, wymykające mu się z piersi, jak przedza rozrzucana gwałtownym wichrem.

— Siostró, — zaczął znowu po chwili, rozrywając gorączkowo koszulę na piersi, — ja tu w szkaplerzu mam trochę »mojej« ziemi, z »mego« pola. Dajcie mi do grobu, a i brzozy niech nad nim będą. Nie wrócę już »tam« — nie wrócę.

Zamilkł, a dwie duże ogromnie bolesne i ogromnie smutne łzy spłynęły mu po zapadłych policzkach. A siostra Ignaca, osunęła się cicho na kolana, przy łóżku chorego.

I ona przypominała sobie »swoją« ziemię, i jej oczy widziały teraz w nagle rozbudzonych wspomnieniach taką samą czarną, cichą chatę rozśpiewaną ptaszęcym chórem, taką samą słoneczną wioskę, drgającą, przesmutną, rozlewną nutą grających fujarek pastuszych, takie same ugory, złotawe falą zbóż, kraśne rozwijającymi się makami, takie same łąki, gdzie to trawa wyrasta do pasa, spowita tęczą kwieciami.

I ten prosty człowiek wyszlachetniał jej w oczach, przez cichą tęsknotę, przez przeświata miłość swojej ziemi. Zdawało się jej, że dusza tego chłopca-żołnierza, leżącego teraz w ostatnich chwilach konania, zawisa nad ukośnianiem swoim, nad biedną czarną chatą, ukrytą w bukietach rozkwitłych sadów, jak motyl u kwietnego kielicha — i pije aż do upamiętania słodycz wspomnień serdecznych — i bierze ją z sobą na nieznaną wędrówkę, jak klejnot najdroższy, jak najwspanialszą ze wszystkich relikwii.

I zrozumiwała siostra Ignaca, że to był przepożądny, niczem niezgłuszony głos matki-ziemi, że to było to, co drgało wiecznie wibrującą struną — napiętą na najwyższy ton bólu i łez — że to była wielka, święta tęsknota, która łączyła te dwie dusze: umierającego żołnierza i cichej siostry miłosierdzia.

A zachodzące słońce rzucało krwawy odbłask na tężęjące w przedśmiertnym skurczu, szlachetne rysy Jaśka.

* * *

Z ponurej ciasnej kapliczki szpitalnej wysunął się mały orszak pogrzebowy.

U bram przybytku niezmaczonej ciszy, załkały dzwony cmentarne na przyjęcie nowego gościa.

Grudki ziemi posypały się z szelestem na białe wieko prostej sosnowej trumny. Płacząca brzoza zaszumiała głośniejsze — pochyliła jeszcze niżej wiotkie swoje gałązki.

— Nie ujrysz ty już, Jaśku, wioski swojej — nie zobaczysz czarnej biednej chatki, gorejącej teraz łunami zachodu — nie otworzy się już biedna pierś twoja na szeroki, rozlewny oddech rodzinnych pól — nie ujrysz już więcej swoich łąk i lasów — nie, Jaśku!

diecezyi przemyskiej J. E. X. Konstanty Czechowicz. Niespodziewany jego zgon pozbawia cerkiew ruską w Galicyi drugiego z kolei biskupa dyecezyalnego; obecnie po wywiezieniu J. E. X. metropolity Szeptyckiego do Kurska i po śmierci X. Czechowicza pozostał jedynie biskup stanisławowski X. Chomyszyn na czele swej dyecezyi. Opróżnienie stolicy biskupiej w Przemyśle jest ciężkim ciosem dla Unii. Właśnie teraz pracują zarówno wysłannicy petersburskiego Synodu, jak i nowi »gubernatorowie« wschodnio-galicyjscy nad rozszerzeniem prawosławia wśród grecko-katolickich Rusinów. Episkop Eulogiusz prawie nie opuszcza Lwowa, dzienniki rosyjskie piszą o coraz to nowych »nawróceniach« na prawosławie, w ostatnich dniach rozpisano w Rosyi konkurs na przeszło 100 posad duchownych prawosławnych w Galicyi. W takim czasie zgon biskupa Czechowicza pozbawia Unię jednego z najgorliwszych obrońców i doświadczonego, rozumnego kierownika. Dyecezya przemyska była w ostatnich latach przed wojną najbardziej przez wysłanników schizmy objędzana, w niej rozwijali prawosławni popi działalność bardzo szeroką i — jak to procesy szpiegowskie wykazały — nie tylko religijną. Należy się obawiać, że obecnie po osieroceniu stolicy biskupiej prawosławie pozyska w dyecezyi podczas okresu okupacyjnego stałe podstawy. O obsadzeniu godności biskupiej nie można oczywiście teraz ani myśleć.

X. Konstanty Czechowicz urodził się w r. 1847 w Samborze. Świecenia kapłańskie otrzymał w r. 1873, po dłuższej pracy duszpasterskiej został w r. 1887 kanonikiem przemyskiej kapituły, na stolicę biskupią przemyską intronizowany został w r. 1897. Leon XIII mianował go nadto prałatem domowym, asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim.

W r. 1905 powołany został X. Czechowicz do Izby Panów i otrzymał tytuł tajnego radcy cesarskiego. Trzy razy mianował go cesarz wicemarszałkiem Sejmu galicyjskiego, godność tę piastował także od r. 1912 w ostatnim Sejmie, rozwiązanym przed wojną. X. Biskup Czechowicz przetrwał oba oblężenia Przemyśla mimo słabości i sędziwego wieku. Wywiezienie metropolity i smutny stan Cerkwi przyspieszyły niewątpliwie jego zgon.



Z dyecezyi.



— *Złoty jubileusz Siostry Miłosierdzia.* W Kościele obchodzono w niedzielę, 9 maja, w Zakładzie św. Zofii złoty jubileusz Siostry Julii Krajewskiej. Od lat przeszło 15 jest Siostra Julia wyłącznie oddana biednym i chorym, zostającym na opiece Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Kościele, zajmuje się z całym zaparciem siebie biedą kościanną, radzi i dba o nią jak najczulsza siostra i najtroskliwsza matka. W dowód wdzięczności odbyło się uroczyste zebranie Towarzystwa Pań Miłosierdzia ku uczczeniu jubileuszu Siostry Julii przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagał X. masyonarz Bednarkiewicz stosownym przemówieniem, poczem wiceprezydentka w imieniu Pań Miłosierdzia wyraziła wdzięczność czcigodnej jubilate za wszystkie trudy, tak ochoczo zawsze ponoszone dla biednych pozostających pod opieką Towarzystwa, wręczając jej do dowolnej dyspozycji jako honorowy dar jubileuszowy 416,50 mk., złożone przez członków Towarzystwa. Na zakończenie uroczystości pewna 8-letnia dziewczynka uczyła jubilatkę pięknym wierszem. — Nazajutrz odprawił X. prałat dr. Surzyński



Ze świata katolickiego.



Zgon biskupa przemyskiego, X. Czechowicza.

W nocy z 28 na 29 kwietnia zmarł w zajętem przez Rosyan Przemyśle biskup grecko-katolickiej

na intencję jubilatki Mszę św. w kaplicy zakładowej. Po Mszy św. X. prałat w podniosłych słowach przedstawił zasługi Siostry Julii, poczem udzielił jej błogosławieństwa.



Wiadomości bieżące.



Wzruszający dowód przywiązania do Polski

złożył lud na Warmii, który również pospieszył z pomocą dla nawiedzonych klęską wojenną rodaków w Królestwie i na ręce redakcyi »Gazety Olsztyńskiej« złożył już tysiąc marek »na głodnych braci«. Składali tam nawet najubożsi, tacy, co sami niedawno przechodzili całą grozę wojny, a nawet i tacy, którzy już zapomnieli mówić po polsku, ale widocznie czują się jeszcze dziećmi Polski.

Ignacy Paderewski

przybył do Ameryki i rozwinął bardzo skuteczną działalność na rzecz nieszczęśliwych Królewaków. Amerykanie, znając go jako mistrza muzyki, słuchają głosu jego i okazują wielkie zajęcie dla sprawy polskiej. Najwybitniejsi mężowie dobijają się o zaszczyt złożenia mu swego uszanowania, więc też pewnie przyłożą ręki do dzieła ratowania Królestwa. Można liczyć na to tem więcej, że już amerykański komitet ratunkowy, w którego skład wchodzi X. kardynał Farley oraz wielu bardzo bogatych ludzi, zebrał już kilkadziesiąt tysięcy dolarów. W dniu 8 kwietnia urządził ten komitet wieczerkę polską, gdzie Amerykanie z najzamożniejszych rodzin wykonali śpiewy polskie i tańce polskie w polskich strojach narodowych, a wstępnego płacono po 50 do 150 dolarów, tak iż czysty dochód dla biednych Królewaków wynosił kilka tysięcy!

Dla zniszczonej wojną Galicyi

stał się *Najprzewielebniejszy Książę-Biskup Sapieha* prawdziwym opiekunem. Nie tylko że niestrudzenie pracuje nad wyjednaniami u rządu austriackiego pomocy dla nawiedzonych klęską wojny okolic, ale także osobiście zwiedza zniszczone wsie i miasta, niosąc nieszczęśliwym z zebranych środków do-razną pomoc. Gdy w ostatnich dniach pożoga wojenna przeszła znowu przez wielki obszar Galicyi, Książę-Biskup puścił się w drogę na objazd owych okolic, rozdając pieniądze i żywność oraz tworząc komitety ratunkowe.

Biskup lwowski X. Bandurski

zaś odwiedził w ubiegłym tygodniu kolonję polską w stolicy Czech i udał się także do innych prowincjonalnych kolonii wychodźców polskich na ziemiach czeskich. Gazety czeskie podkreślają szczere to zainteresowanie się X. Biskupa Bandurskiego losem wygnańców polskich w Czechach.

Przed rozpoczęciem obrad w parlamencie,

które nastąpiło we wtorek 18 b. m., odbyła komisya budżetowa w zeszłym tygodniu kilka posiedzeń, aby omówić odnośne sprawy, które mają przyjść pod obrady. Nasamprzód obradowano nad ustawą o zapomogach dla rodzin po żołnierzach i uchwalono, że sprawa tych zapomóg ma być zaraz po wojnie na nowo uregulowaną i to z uwzględnieniem zarobku odnośnego żołnierza. Mówiono następnie o obchodzeniu się z jeńcami w państwach nieprzyjacielskich, podnosząc złe traktowanie jeńców w Rosyi. Dalej omawiano stosowanie cenzury wobec gazet i różne zarządzenia wojenne, przyczem poseł polski skarżył się, że w niektórych miejscach zabroniono żołnierzom pisywanie listów po polsku i nie pozwolono chodzić na nabożeństwa, odprowadzane przez księży polskich. Minister wierzyć nie chciał, aby takie nadużycia móc się mogły i zapowiedział zbadanie tej sprawy. Radzono też nad sprawą wyżywienia ludności. Sekretarz stanu, dr. Delbrück, zapewniał, że zapas ziarna na chleb starczy aż po żniwach, ziemniaków również nie zbraknie, a nawet można zaprzestać bicia świń i gromadzenia zapasów mięsa. Załatwiwszy się szybko z porządkiem obrad i wysłuchawszy mowy kanclerza o położeniu politycznym, odroczył się parlament na czas nieograniczony.

W sprawie nauki religii w szkole ludowej

wysłali ojcowie rodzin z Gniezna do ministra oświaty petycję o zaprowadzenie polskiego wykładu także na średnim i wyższym

stopniu. Tymczasem w imieniu ministra odpowiedział naczelny prezes, że w czasie wojennym nie można znosić lub zmieniać obowiązujących rozporządzeń ministerjalnych.

Wojna.

Mimo, że strony wojujące nie szczędziły w ostatnim tygodniu wysiłków i ofiar, na żadnym z frontów nie przyszło do rozstrzygnięcia.

W północnej części wschodniego frontu

Rosyanie posunęli się aż pod Szawle, gdzie bitwa trwała kilka dni, ale nie zdołali zmusić przeciwnika do odwrotu. Oprócz tego nacierali także nad Dubisą, na północ Niemna, a potem także pod Augustowem i Kalwaryą.

W środkowej części Królestwa Polskiego,

poza nieudanym atakiem rosyjskim nad Bzurą, panował dotąd spokój. I tutaj spodziewać się należy niebawem ożywionej działalności.

W południowym Królestwie i Galicyi

Rosyanie, wskutek naporu wojsk generałów Mackensena i arcyksięcia Józefa Ferdynanda, cofnęli się z nad Nidy, opuścili część stanowisk nad Pilicą, utracili Kielce, Mielec, Rzeszów, Sanok, Sambor i Drohobycz oraz zachodnią część Karpat, przestrzeń około 130 kilometrów. Wedle doniesień głównej komendy austriackiej, wpadło w ręce zwycięskich wojsk austriacko-niemieckich razem 174 tysiące jeńców, 128 armat i 368 karabinów maszynowych. Niepowodzenie to starał się Rosyanie powetować w południowo-wschodniej Galicyi, gdzie następując znacznymi siłami, przeszli Dniestr, zajęli Horodeńkę i Zaleszczyki i dotarli aż do Sniatynia.

Nad cieśniną dardaneelską

walka trwała bez przerwy, ale nie była już tak zawzięta. Turcy, jak donosi ich komenda, odparli ataki Anglików i Francuzów pod Ari Burum i Sedil Bar, spędzili flotę rosyjską, która się zbliżyła do Bosporu, a nawet zatopili angielski okręt wojenny »Goliath«. Wedle doniesień komendy angielskiej, sprzymierzeni zdobyli sobie i umożliwili dobre stanowiska na półwyspie Galipoli, tak iż lądowanie nowych wojsk nie będzie już tak utrudnione.

Na zachodnim froncie

najzaciętsze walki toczyły się w okolicy Yperu, gdzie wojska niemieckie posuwały się naprzód, i dalej na południe, między Armentières i Arras, gdzie Francuzi uderzyli z wielką siłą i zabrali kilka miejscowości utwierdzonych oraz pewną liczbę jeńców i kilka armat. Między Mozą i Mozela oraz w Wogiezach ataki Francuzów były bezowocne, a jak donosi główna komenda niemiecka, kosztowały bardzo wiele ofiar.

Sprawa zatopienia parowca »Lusitania«

wywołała w Ameryce i Anglii wielkie wzburzenie. Ambasadorowi niemieckiemu w Ameryce, baronowi Bernstorffowi, grożono śmiercią, a w Londynie i niejednych miastach angielskich zniszczono składy i mieszkania, należące do Niemców. Niejedne gazety amerykańskie domagały się nawet od swego rządu, aby wypowiedział wojnę Niemcom. Rząd amerykański zażądał jednak tylko wyjaśnienia zajścia, które też otrzymał i to w tym sensie, że »Lusitania« była uzbrojona w armaty i wiozła zapasy amunicyi, a w dodatku ambasador niemiecki przestrzegał przed podróżą na tym statku.

Stanowisko Włoch

jeszcze nie jest jasnym. W ostatniej chwili, kiedy lađa chwili oczekiwano wypowiedzenia wojny Austrii, przybył do Rzymu dawniejszy prezes ministrów, Giolitti, będący podobno przeciwnikiem wojny, a niebawem prezes ministrów Salandra wraz z całym ministerstwem poprosił króla o zwolnienie z urzędu. Król na razie nie przyjął tego wniosku, następnie zaś wezwał marszałka parlamentu, Marcora, aby objął kierownictwo ministerstwa. Ponieważ Marcora nie zdołał utworzyć nowego ministerstwa, więc król skłonił Salandrá do pozostania w urzędzie. Teraz rozchodzi się głównie o to, czy polityka Sandrą uzyska poparcie większości parlamentu, który zbierze się w dniu 20 b. m. na obrady. Zwolennicy wojny wszczęli w Rzymie, Medyolanie i innych miastach rozruchy, odgrając się Giolittiemu i jego zwolennikom, a nawet królowi. Wykazało się teraz, że

Austria zaofiarowała Włochom, gdy nie włączają się do wojny, zamieszkałe przez Włochów pogranicze austriacko-włoskie, Trydent, oraz inne ustępstwa, Anglia i Francja natomiast obiecały dać im ponad to, co ofiarowała Austria, jeszcze bardzo znaczne korzyści kosztem Turcji

W Portugalii

wybuchła rewolucja, która przybrała wielkie rozmiary, gdyż nawet część wojska, a szczególnie marynarzy, przyłączyła się do rewolucjonistów.

Skrzynka do listów.

— Z. Z. Sukienka na puszkę doszła do właściwych rąk. Serdecznie B. zapłać!

Poradnik prawny.

K. P. w Now. P. Podług naszego zdania drogi nie można samowolnie zmieniać (zaorać), bo na mocy dawniejszego układu przysługuje i sąsiadowi prawo jeżdżenia po niej, mogłoby więc skarżyć o przeszkadzanie w używaniu. — Zasięgnij Pan rady adwokata.

A. O. w R. Do postawienia figury — choć na własnym gruncie — trzeba także mieć zezwolenie władzy policyjnej (komisarza obwodowego).

K. M. w M. Za czas, w którym Pan byłś ściągniętym do wojska, nie potrzebujesz Pan płacić podatku dochodowego t. j. rządowego. Podatki komunalne, jak szkolny, także kościelny płacić trzeba. Jeżeli Pan proceder odmeldował i interes zamknął, to i procederowego podatku płacić nie potrzeba, chyba że proceder żona lub kto inny prowadził.

A. P. w G. Składki dobrowolnego ubezpieczenia policza się na czas czekania przy rencie inwalidzkiej tylko wtenczas, jeżeli przynajmniej 100 znaczków na mocy obowiązkowego ubezpieczenia wlepiono, inaczej nie można prawa do renty inwalidzkiej otrzymać. Rencę na starość można uzyskać, jeżeli się ma 1200 znaczków dobrowolnie wlepionych. — Jeżeli więc nie wlepili Państwo 100 znaczków na mocy obowiązkowego ubezpieczenia, nie ma też prawa do renty inwalidzkiej, tem samem upada i pretensja do ubezpieczalni o przejęcie leczenia w zakładzie chorych na płuca. Na jak długi czas do zakładu wysyłają, zależy od opinii lekarza. — Oprócz Mühlthalu jest jeszcze zakład podobny pod Obornikami, ale tam wysyłają tylko mężczyzn. — Czy ubezpieczalnia krajowa ma związek z Towarzystwem zwalczania tuberkulozy, nie wiadomo. Ubezpieczalnia krajowa przejmie leczenie także na inne choroby. — Kosztów leczenia nie odciąga się od renty. — Ubezpieczalnia przejmie leczenie nie we wszystkich przypadkach, lecz tylko w takich, gdzie są widoki wyleczenia.

F. Sz. w L. Właściciela nie można zmusić do odebrania wydzierza wionego gruntu.

O. O. 500. Jeżeli ojciec obiecał i przyznaje, to proces wypadnie pomyślnie. Zresztą udaj się Pan do adwokata; bez tego nie można prowadzić procesu, bo suma wysoka. Mimo to nie radzimy ojca skarżyć; trzeba sprawę w dobry sposób załatwić.

F. H. w N. W. Za małoletniego syna nie potrzebuje ojciec długów płacić, ale mogą zachodzić przypadki, w których jednakowoż zmusić go można n. p. układowe zobowiązanie albo nieusprawiedliwione zubożenie się obcą szkodą. W danym przypadku musi Pan zapłacić jako spadkobierca syna, jeżeli Pan w przeciągu 6 tygodni od śmierci syna spadku się nie wyekł.

O. w S. »Rencę« za wodę trzeba płacić. »Renty« za wodę nie można odciągać przy reklamacji podatku rządowego (Einkommensteuer), ale można ją odciągnąć od komornego, tak że komorne o czynsz wodny się obniży. — Kosztów założeń wodociągu w domu nie można od podatku odliczać. (§ 8 III ustawy o podatku dochodowym z dnia 24. 6. 1891 — Fuisting — wydanie 5. uwag. B. d. i B. g. strona 99 i 101.)

Tyczy się porady prawnej.

Szanownym Czytelnikom podajemy do wiadomości:*

1. Porady prawnej udzielamy tylko tym osobom, które wykażą kwitem pocztowym, że są abonentami »Przewodnika Katolickiego«.
2. Dajemy poradę tylko na łamach pisma naszego, w rubryce »Poradnik prawny«; listownie nie odpowiadamy na zapytania.
3. Spraw większych, które wymagałyby przesłania akt lub innych dowodów, nie załatwiamy. Sprawy takie należy oddać biurowi adwokackiemu.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. prob. Fibak z parafii Kamienieckiej (w miejsce urządzanego zwykle Święconego): X. prob. Fibak 20 m. W. Wesołowski 3 m. I. Eichstaedt 10 m. M. Stopeżyńska 5 m. P. Kwiatkowski 20 m.

A. Lange 5 m. P. Stube 20 m. M. Głowski 5 m. M. Gaca 4 m. L. Madra 15 m. P. Mądry 5 m. A. Mróz 1 m. J. Jankowski 20 m. K. Stube 4 m. J. Klimacki 1 m. A. Klimacki 2 m. I. Klimacki W. Lange. St. Wendland po 10 m. Fr. Narozniak 1 m. W. Henschel 4 m. J. Trojanowski 3 m. J. Meller 10 m. St. Chmielewski 40 m. St. Saja 2 m. M. Sommerfeld 10 m. J. Orzechowski 5 m. J. Chmielewski 3 m. St. Narozniak 2 m. Z. Nadolna 50 f. J. Morkowski 20 m. J. Cieśliewicz 5 m. A. Meller 10 m. Bractwo Różańcowe Męzów 10 m. M. Henschel 1 m. J. Mróz 10 m. A. Draneim 20 m. Wł. Kinowski 10 m. A. Straszewska 5 m. J. Mądry 20 m. I. Hencacki 5 m. St. Tarłowska 2 m. M. Bolińska 1 m. J. Krasicki 3 m. J. Maciejewski 2 m. J. Przybylski 5 m. S. Mądry, H. Madra, J. Madra, A. Madra, A. Madry, A. Wełnitz, J. Wełnitz po 1 m. W. Cieślowski 5 m. M. Kamyszek 2 m. Fr. Marchwand 1 m. L. Krysztofiak, J. Siwa po 5 m. J. Krasicki 3 m. A. Łuczak 5 m. K. Lasecki 2 m. J. Krenz 1 m. T. Rogowski, J. Pejka po 2 m. J. Graczyk 3 m. M. Ciałkowska, J. Kasprowicz po 2 m. J. Leszczyński 6 m. W. Kasprowicz 5 m. J. Kubiś 20 m. J. Cieślowski 5 m. F. Gawałski 3 m. J. Siwka, A. Kubaśik po 10 m. H. Osińska 3 m. M. Bartoszewski 50 f. Bezimiennie (ze skarbonki) 38 m. Razem 527 m.

Ostojska z Poznania 10 m. M. Komorowska z Bojanowa 3 m. St. Niedbalska z Chłapowa 7 m.

Z Roska: E. Faberska 1 m. W. Skrzypczak 50 f. S. Koza 2 m. W. Kotus i H. Sotek po 1 m. M. Sowa 3 m. P. Sawala i St. Wicherek po 1 m. A. Rączka 20 m. J. Tomaszewski 1 m. W. Wachowiak 6 m. St. Gapski 3 m. J. Wincenty 1 m. S. Chwarszaniek II i A. Janas po 3 m. E. Izydorówna 1 m. M. Freskówna 2 m. F. Rakowicz 1 m. A. Łusówna 80 f. S. Mela 2 m. T. Maszek i R. Kitta po 1,50 m. M. Krygowski 20 m. W. Sowa 8 m. W. Marksowa i M. Koralewski po 2 m. X. X. III rata 15 m. Razem 104,30 m.

Za pośrednictwem W. Grobarka od Bractwa Żywego Różańca z Blumenthal 18,13 m.

Szczotkowski z Kolonii 5 m. X. dziekan Poturalski z Winnogóry 42,50 m.

Za staraniem J. Bigosińskiego od żołnierzy z wschodniego polwalki: J. Bigosiński 4 m. St. Tarnogrocki, W. Światły po 1 m. J. Wozniak 4 m. B. Kubaśik 2 m. St. Pieczyński 1 m. W. Stołowski, L. Turajski po 2 m. C. Szczupak 1 m. Fr. Jasiecki 2 m. Fr. Maciejewski, St. Sitarek po 1 m. F. Kubaśewski, W. Tyranowski, A. Gaski, M. Malak po 2 m. J. Kiedrowski 1 m. St. Grubczyński 2 m. St. Łojewski, W. Strzelecki po 1 m. S. Łada 3 m. W. Grzeszak 2 m. W. Markiewicz, J. Żurawski, Banaszk, J. Szulczewski, T. Wojciechowski, Fr. Behna, Kucharski, Bartkowiak, Józwiak po 1 m. St. Grzelak 6 m. Strzemplewicz, N. N. z Kocyni po 1 m. K. Pacholski 2 m. A. Maciejewski, K. Sobota po 1 m. A. Ciechanowski 2 m. J. Pietrzak 1 m. J. Kuropatwiński 5 m. J. Gallus 1 m. R. Egelhardt 2 m. A. Rachny 5 m. J. Kubiś 3 m. Razem 80 m.

X. prob. Flach z parafii zabartowskiej, zebrane podczas nabożeństwa pasyjnego (III rata) 100 m.

X. kapelan Dickamp z Dortmundu parafia św. Anny 10 m. St. Adrych z Dortmundu 1,65 m. K. Miynarek 5 m.

Za pośrednictwem Wł. Koniecznego z Ludwinowa: Wł. Konieczny 10 m. Fr. Rucińska 50 f. H. Nowak 20 f. St. Lewandowski 40 f. T. Pospiech, J. Walenski po 50 f. J. Średnicki 30 f. A. Walkiewicz 2 m. T. Wachowiak 2,10 m. M. Ptak 20 f. M. Mikotajczak, A. Jakubowska, J. Harała, Wł. Kaszub po 50 f. J. Gubańska, W. Olejniczak po 1 m. M. Walczak 10 f. A. Gębiak 20 f. Wł. Błaszczak 50 f. J. Średnicki 1 m. M. Średnicki 25 f. H. Walenska 1 m. J. Celka 25 fen. Razem 24,05 m.

X. prob. Śmietana z Bród: gosp. Ig. Lasik z Głupoli 100 m., gosp. A. Sawala z Niewierza 100 m., M. Kurlas z Bród 20 m., razem 220 marek.

X. prob. Dams z Poznania: N. N. 2 m., N. N. 2 m., M. Harejza z Żegry 2 m., Wukiewicz 10 m., razem 16 m.

Ludwik Leporowski z Srody 1 m. L. Pośpiech z Bielszowie 5 m. Borowska z Nowogostu 20 m. W. Bukowska z Hagen (Westfalia) 30 m.

X. kurator Sitek z Wriezen: Ze skarbonki 3,76 m. Gębka z Nen-Lewin 6 m. Klich z Ferdinanisnof 14 m. Czaja z Alt Mädwitz 17,50 m. Przybył z Lüdersdorf 16,80 m. Razem 58,06 m.

X. prob. Maciaszek z Bukowca II rata od siebie i parafian 150 m. (Pierwszą ratą 400 m. wysłano do Banku Przemysłowców w Poznaniu).

X. kapelan Mehler z Dortmundu parafia św. Trójcy VI rata 50 m. Wł. Degler z Dortmundu 3 m. A. Przeniczny z Rotenburga 20 m.

Za pośrednictwem F. Krzyżaniaka od żołnierzy z wschodniego placu boju: F. Krzyżaniak, S. Konieczny, F. Świtawa, A. Kaczmarek, A. Szocepaniak, J. Matuszczak, H. Grittner po 2 m. A. Obst, F. Kosicki, W. Taciak, H. Zmuda, F. Buda, S. Kaczmarek, M. Zandecki, K. Gorzenski, A. Gawron, W. Meissner, A. Przeworski po 1 m. Razem 25 m.

Za staraniem X. J. Mazurowskiego (II rata) zebrane w kościele św. Andrzeja w Kolonii na nabożeństwie polskim 161 m.

X. prob. Lewi-ki z Samokłesk: Samokłeski 52,50 m. Niedźwiady i Bnin 68,65 m. Godzimierz i Mała Samokłeski 26 m. Żurczyn 19,10 m. Głębocek 12,50 m. Cegielnia, Tur, Brzózki 32 m. Janowa, Wieszki, Gostusza las 71 m. Jarużyn 19,50 m. Jarużyn, robotnicy z Polski 17,50 m. Wymysłowo 12 m. Chobielin i Młyn 42,50 m. Polichno i kolonia 19 m. Samokłeski, robotnicy z Polski 37 m. N. N. 14,75 m. Razem 444 m. (Składka w kościele wyniosła 54,10 m., którą odesłano do Prześwieconego Księgozbioru.) Ogólna składka z parafii Samokłeski wyniosła 498,10 m. (Dalszy ciąg w II Dodatku.)

II. Dodatek „Przewodnika Katolickiego” Nr. 21.

Poznań, dnia 23-go maja 1915.

Za pośrednictwem B. Rossa z Łekna: Szumska od syna z pola walki 5 m. Maniecka 4 m. Wł. Madaj, B. Rossa i T. Surdyk po 3 m. Kateria i Czarnecki po 1 m. Ciesielski z Kołybek 2 m. Razem 22 m. J. Jankowski z rodziną z Berlina 7 m. Fr. Grzechyński z Berlina 5 m.

X. prob. Kempki z Smogulca II rata: X. K. 20 m. N. N. 20 m. J. Przybył 25 m. J. Hajman 5 m. St. Ciesielski 4 m. W. Miętkiewicz 1 m. Razem 75 m.

X. St. Łukowski z Babimostu IV rata: Babimost miasto: Na chrzcinach u J. Piątka 1 m. Fr. Konieczkówna 2 m. J. Janiszewska, J. Andrys, Orwatowa po 1 m. W. Stachula wraz z żoną 10,20 m. K. Janeczówna 1 m. Wygrane w karty 9,76 m. X. X. 70 f. Razem 27,66 m. — Grójec Wielki: Rodzina Setnych 2 m. — Podmokle Małe: Fr. Wolkowa 5 m. X. X. 3 m. St. Piwecki 1 m. M. Rychła 2 m. Fr. Grychta 1 m. Z. Zawieja 30 f. Razem 12,30 m. — Podmokle Wielkie: J. Weimannowa 1 m. J. Wolkowa 1,25 m. M. Mazurowa, St. Mazur po 2 m. J. Michalski 1 m. Fr. Michalska 2 m. M. Stefnowa 3 m. M. Piwecka 50 f. Razem 12,75 m. — Nowa wieś: M. Kwaśnikowa 1 m. X. X. 5 m. Ogółem 60,71 mk.

M. Adamczak z Gnina z kasy św. Antoniego 20 m. Za pośrednictwem X. prob. Klarowicza od W. Ćwiejkowskiego z Prusiec 20 m.

X. prob. Dr. Wyczyński od W. Michalaka z pola walki 10 m. Oprócz tego wysłano do Ranku Związku 800 m., do Prześw. Konsystorza w Poznaniu 548,50 m.

Za pośrednictwem F. Kamzy z Kolesin: Ze skarbonki Marylki, Zosi i Zdziśi K. 10 m., ze skarbonki Stasi, Jasia i Mani F. 6 m., od M. F. 20 m., razem 36 m.

X. kurator Sittek z Wriezenu: Włodarz Zawieja i ludzie z Marienhof 15,50 m.

Za pośrednictwem J. Welza zebrane w Starem Szczepankowie 22,50 mk.

X. prob. Jaworski z Kobierna: Krystkowiak ze Smoczewa 2 m., Kierzak 3 m., N. N. z Krotoszy 5 m., N. N. z Kobierna 5 mk., razem 15 m.

Ciążyńscy z Gniezna 3,50 m.

X. proboszcz Śmietana, Brody, zebrane przez gospodarzy na parcelach z Niewierza: W. Sawala 30 m. Dzieci Sawali 13 m. Szukała 40 m. Łamaszewski, Fr. Piaskowski, dzieci Piaskowskiego po 20 m. Ciebelski 25 m. Szymczak, Michalak po 5 m. W. Galas 2 m.

L. Skiba 3 m. Fr. Adamski 5 m. St. Hoły 3 m. W. Szudrzyński 5 m. K. Bajer 10 m. J. Oczujda 1 m. N. Kaźmierowski 2 m. M. Szymczak 1 m. Bajer 2 m. S. Sroka 3 m. W. Pasięka 5 m. H. Agacińska 1 m. Fr. Galas 2 m. B. Ciebelski 5 m. A. Pacharzyński 8 m. St. Galas 10 m. W. Gdeczyk 3 m. Kucharzewska 2 m. Przygocki 40 m. A. Bądział 30 m. J. Bądział 10 m. Łączka 1 m. Razem 327 m.

X. prob. Gałęcki z Salmierzyc II rata, zebrana przez J. Marszałka z Uciechowa 83 m.

Ogółem złożono 87,793,71 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Do Jeneralnego Konsystorza Administratorskiego w Poznaniu wpłynęły następujące składki:

X. prob. Stramkiewicz z Pawłowic 650 m.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. prob. St. Beisert z parafii Uzarzewskiej (liczącej 1000 dusz) I rata 500 m. (złożona w redakcyi „Przewodnika”), II rata 503 m. (złożona w Banku Związku Spółek Zarobkowych). Razem 1003 m.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Zwykłe miesięczne zebranie III Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę, dnia 30 maja, o godzinie 1/2 po południu w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o liczny udział.

Kalendarz.

Niedziela, 23 maja, Zielone Świątki. — Poniedziałek, 24 maja, Poniedziałek Zielonych Świątek. — Wtorek, 25 maja, Grzegorza VII, Urbana. — Środa, 26 maja, Filipa Nereusza. — Czwartek, 27 maja, Magdaleny de Pazzis. — Piątek, 28 maja, Germana b. — Sobota, 29 maja, Teodozyi p. Teodora. —

† Suche dni.

Adoracye Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 23 maja Bucz i Powidz. — 24 maja Czerwonawieś i Skarbowszewo. — 25 maja Drzeczkowo i Staw. — 26 maja Goniembice i Strzałkowo. — 27 maja Kąkolowo i Szemborowo. — 28 maja Morkowo i Cerekwica. — 29 maja Osieczna i Gorzyce.

✠
Skutkiem śmiertelnej rany, odniesionej na polu walki we Francyi, zmarł w Meau w 29-tym roku życia, 6 p.

Czesław Stelmaszyk

osierociwszy młodą żonę z dzieckiem. — Jako kierownik młyna odznaczał się zmarły wzorową pilnością i sumiennością, przez co zaskarbił sobie dożgonną, wdzięczną pamięć swych chlebobawców i podwładnych mu współpracowników a społeczeństwu ubył szermierz, jakich nam brak będzie. (704)

Ubytkiem wiernego współpracownika ciężko dotknięty

Antoni Muslewski.

Śrem, w maju 1915.

Do zhoża mielenia na mąkę młynki po M. 27,50 i 22,50 za sztukę dostarczają Zieliński i Mińkiewicz. Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Piekarnia i skład

w Poznaniu przy Wielk. Garbarach, z całkowitem urządzeniem lub też bez tegoż, która przez kilka lat z powodzeniem przez dotychczas. właściciela była prowadzona, jest z powodu zaciągnięcia właściciela na wojnę zaraz lub od św. Jana do wydzierżawienia. Kask. zgł. proszę pod nr. 703 do eksp. Przewodnika.

Znajdą trwałe posady zaraz i od lipca: Pisarze i urzędnicy sam., kilku służących samotn., do hrab. dworu, ogrodnik samotny, borowy-strzelec, stangret kaw. do samotnego hrabiego, włódarz z zaciągami, ochroniarzka do dużego dworu i wiejskie dzwuczyny do pałaców itp. (673)

Proceder. pośr. posad Stefan Chełmicki, Poznań, ul. Podgórna 7, I. Telefonu nr. 5272.

Panna

do składu tow. kolon., hotelu i restauracyi potrzebna zaraz. I. Andrzejewski, Powidz.

Organista

w siłę wieku i z lepszym wykształceniem poszuk. zaraz lub później posady jako organista lub też za kościelnego. Zgł. upr. do Przew. p. nr. 707.

Dziewieczyna wiejska

skromna, która się zna doskonale na kuchni, poszukuje od 1. 6, miejsca na probostwie do wszelkiej pracy, także do wyrażenia pani. Zgł. p. nr. 701 do eksp. Przew. Kat.

Poszukuję zaraz

bonę II. kl.

(starszą panią z dobrej rodziny) do trojga dzieci w wieku 9, 4 i 2 lat. — Piśmienne zgłoszenia z odpis. świadectw i podaniem warunków proszę nadesłać ekspedycy Przew. Katol. pod nr. 706.

Owczarz

działny w swym zawodzie, potrzebny zaraz lub od 1. lipca z jednym zaciągami do średniego stada owiec, na wysoki deputat i tanyemą. Zgłoszenia przyjm. Dom. Golina, Kreis Jarotschin. (710)

Za
kosy

100 Mk. nagrody

otrzyma ten, który jest w stanie lepsze kosy zrobić jak moje.

Za
kosy

Tysiące ludzi publicznie dziękują za kosy moje chociaż o podziękowanie nikogo nie prosiłem ani nie proszę, kto zatem nie wierzy, niech się przekona, że kosy moje są najlepsze; najlepszy dowód, iż co rok więcej sprzedają. Kosy moje są tak twardo i równo hartowane, że niejedni nie umieją sobie naostrzyć; kto zaś pozna, ten dobrze drugich zachęca. Każda kosa tnie do 500 kroków za jednym dobrym naostrzeniem. Za darmo dam inną nową kosę, gdyby jedna moja kosa nie siekła, nie ma zatem żadnej ryzyki. Kto nie kupi, sam sobie szkodzi.

Cena kós zwyczajnych, 2 lata gwarancyi.

Długość 85 90 95 100 110 115 120 125—130 cm.

Cena kós extra-prima, 3 lata gwarancyi.

Długość 85 90 95 100 110 115 120 125—130 cm.

4,50 4,75 5,25 5,50 6,00 6,50 7,00 7,50 Mk.

6,00 6,50 7,00 7,50 8,00 8,50 9,00 9,50 Mk.

Młotki 75 f., babki 75 f., pierścienie patent z 2 śrub. 50 f.,

z 1 śrubą 25 f., osetki 10, 20, 30 f., banki bl. 50 f.

Kto zamówi 12 kós naraz otrzyma 1 (trzynastą) darmo, kto zamówi 4 kosy u nas porto darmo. Wysyła tylko za

Adres do mnie

zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

A. W. Leśniewski, Pleszew-Pleschen.

Walne Zebranie

„Gleby“ Spółki Ziemskiej E. G. m. b. H.
odbędzie się w piątek dnia 28-go maja 1915 o godzinie 4-tej po południu w lokalu „Gleby“.

Porządek obrad

1. Zagajenie Walnego Zebrania.
2. Przedłożenie rachunków rocznych i bilansu.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie pokwitowania dla Zarządu i Rady Nadzorczej.
4. Podział zysków względnie strat.
5. Wybór trzech członków do Rady Nadzorczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1915.
7. Komunikaty i wnioski bez uchwał.

Miejska Górka, dnia 12. maja 1915.

„Gleba“ Spółka Ziemska E. G. m. b. H.

Rada Nadzorcza.

Ks. Goncarzewicz, prezes.

Biuro prawnicze W. STEFANOWICZ

Grodzisk, ulica Garbarska

w domu p. Pinna (dawniej fabryka octu).

W czwartek, dnia 27-go maja o godzinie 10-tej przed południem będą wydzierżawiane

aleje i sady owocowe

Majętności Górzna, Biniema i Bieganina
(pod Ostrowem, stacja Kolejowa Biniew)

przez publiczną licytację najwięcej dającemu. Licytacja odbędzie się w Górzeńskiej kancelarii.

Zarząd majątności Górzna.

X. Kruszyński.

Na Czerwiec!

Najśw. Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa

czyli rozmyślenia na niesięce Serca Jezusowego oraz na pierwszy piątek każdego miesiąca zebrane z pism św.

Alfonsa Liguorego przez **St. Omera.**

2 tomy, każdy tom po 1 marce, z przes. 1,60, za wst. 1,90.

Najlepsza to zapewne książka do rozmyślań o Najśw. Sercu Jezusowym! Głęboka pobożność i pokora serca a przytem szczytne myśli, śmiałość i podniosłe uczucia, jakie przebijają w tych rozmyśleniach są wyrazem wysokiego daru modlitwy, jakim autor jaśnieć musiał.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. I.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczołnego polec.

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Dr. Falgowski

Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889.

**Wprawianie
sztucznych zębów,
Płomby.** (587)

Zatrutowanie nerwów i leczenie chorych zębów.

**J. Czerwiński, dentysta,
Poznań, św. Marcin 54
z przodu I. piętro.**

Sad i aleje

z wielką obfitością czeresni do wydzierżawienia. Publiczna licytacja d. 26. maja o 3-ciej po połud. na aleji Zerkowskiej w Śmiłkowie per Zerków. (593)

Polecam do odwrotnej dostawy **prima rafinowaną**

naftę

oryg. amerykańską,

„Pure Oil Company Arclicht, Water White“ 0,790. (652)

Z. Rosiński, Poznań,

ul. Królewska 8 (Königsstr. 8),
Telef. 5202. — Adres telegr.
„Rosco“ — Posen.

Piegi

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** 1/2 sz. 80 fen. 1/2 sz. 1,50 Mk., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 Mk. (373)

J. Gadebusch

Poznań — Posen O. I.
(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Na czas Zielonych Świątek

Nowenna do Ducha św.

z polecenia ś. p. X. Arcypasterza Floryana Stablewskiego ułożył X. Michalski.

Cena 25 fen., w oprawie 40 fen., z przesyłką 50 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. I.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasu i płaci
5% za rocznem wypowiedzeniem
4% za półrocznem wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 4-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

**Barczność
Rodacy!**



Kosy kowalskie

— ręcznej roboty są najlepsze! —

**Swój
do swego.**

Uważajcie więc przy zakupie kós na mój przez urząd patentowy zastrz. znak >POLANKA<.

Pleszewska „Polanka“ „A. N. z najlepszej gusztali na kosy P. kuta i tą nazwą dla odróżnienia od mniejwartościowych kós zaskrośnej konkurencji przez urząd patentowy zastrz. — Ostrze trzyma po kilka dni i siecze bez ostrzenia do 300 kroków. (688)

Pleszewska „Polanka Ekstra“ „A. N. z najlepszej angielskiej stali, ręcznie kuta i w najnowszy tajemniczy sposób hartowana, tak iż jest najlepszą kosą w świecie.

Młotki do kós klep. i babki Ia. 75 fen. i IIa. 60 fen. **Nowy pierścień** własnego wynalazku, który kosą zamyka, z 2 śrubami 40 fen., zwyczajny pierścień ze śrubą 20 fen., do klina 15 fen. **Osetki i muszczki** do kós po 10, 15, 20 fen., Tyrolskie osetki po 20 fen. — **Na każdą kosę daję zupełną gwarancję, t. j. daję za darmo inną, gdyby która niedobrze siekła.** — Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką. — Przy zamówieniu 5—10 sztuk wysyłka franko. Kto 10 kós zaraz zamówi, otrzyma jedną kosę darmo. Opakowania nie tnie. — **Proszę o wyraźny podpis i podanie miejsca zamieszkania i poczty.** — Mój adres jest:

Telefon 130.

A. Noskiewicz, Pleschen i. Pos.

Telefon 130.

Na pamiątkę I. Komunii św.

polecamy następujące książki:

Żychliński, B. X. Słowo do ludu, Przewodnik do częstej Komunii św. Cena 1,20 mk., z przesyłką 1,30 mk., za zaliczką 1,45 mk.

— **Słowo do dzieci,** Przewodnik do częstej Komunii św. Cena 90 fen., z przesyłką 1,00 mk., za zaliczką 1,10 mk.

— **Sześć nauk do Komunii św.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen., za zaliczką 50 fen.

Mała Nelli, Biały kwiatek eucharystyczny. Opracował X. Ewaryst Nawrocki. Cena 80 fen., z przesyłką 90 fen., za zaliczką 1,10 mk. — Przepiękna książeczka treściwą i formą nadająca się dla dziewczynek przystępujących do Komunii św. **Piękny podarek.** Bardzo polecenia i rozpowszechnienia godne wydawnictwo.

Bressières, A. T. J. Depuściecię dla młodego. Przerobiła z francuskiego Marya z Dzieduszyckich Komorowska. Cena 40 f., z przesyłką 45 f., za zaliczką 65 fen.

Dzieje Duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i Najśw. Oblicza, Karmelitanek Bosej 1873—1897 przez nią skreślony. Listy — poezje tłumaczone z francuskiego. Cena 4,— mk., w oprawie 5,25 mk., z przesyłką 5,55 mk., za zaliczką 20 fen. drożej. — „Dawno już w literaturze ascetycznej nie ukazała się książka, zwłaszcza w języku polskim, tak pouczająca i budująca, jak książka niniejsza. Bez zbudowania i pouczenia nikt jej czytać nie będzie.“ — Tak pisze X. Biskup Likowski, udzielając aprobaty książce, której tytuł wyżej podajemy. Jest to pamiętnik, pisany przez młodszą zakonnicę Karmelu z Lisieux we Francji, w którym z dziwną prostotą a szczerością opisuje ośmioletni swój pobyt. Zaledwie 24 rok życia liczyła, gdy ją Pan zawezwał do Siebie po nagrodę, a jednak w życiu jej tyle przykładów wzniosłych, zwłaszcza dla dusz zakonnych lub w świecie dążących do wyższej doskonałości, że wielu książki tej nie waha się stawiać obok pism św. Teresy, a czystej duszy autorki porównywać z takimi duszami jak św. Agnieszki, św. Teresy, św. Franciszka z Asyżu.

Kompf, A. Nieśmiertelne świeczniki Narodu polskiego. Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek. Dzieło zawierające 280 stronnic druku w pięknym wydaniu, ozdobione z artystycznie wykonanymi obrazkami. Cena 3,— marki, z przesyłką 3,20 mk., za zaliczką 3,40 mk.

Prócz tego polecamy w wielkim wyborze książki do na-
bożeństwa od najtańszych do najdroższych w trwa-
łych i gustownych oprawach.

— **Odwrotnie wysyła** —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Sprzedaż drzewa opałowego.

Dnia 4. czerwca 1915 rano od godz. 9-tej po-
cząwszy będzie w ośrodku p. Schoena w Czarnym-
lesie przez licytację sprzedanych:

z oddziału Zawidza

około 200 sztuk świeżych sosno-
wych kupek drągowych zdalnych
do lat do pletów z kwadry 129;

z rewiru Krzyżaki

około 30 sztuk suchych grubych
sosnowych kupek drągowych
z kwadry 118, 131 i 132;

około 80 sztuk sosnowych kupek
tyczek do grochu z kwadry 112

i z suszu i powaków około 30 mp. so-
snowych knebli (z totalitetu).

Przygodzice, dnia 17. maja 1915.

Nadleśniczy Matyas.

Włódarz

samotny, do zaciągu, po-
trzebny zaraz. Pensya po-
dług zdolności i umowy —
Zgłoszenia proszę nadesłać pod
adr. **Szenic — Korzkwy**
p. Pleschen 2. (636)

Organista

wolny od wojskowości,
potrzebny od 1. VII. dla
kościół w Dalewie. —
Zgłoszenia przyjmuje
Ks. prob. Cichowski
Rombin p. Turew,
powiat Kościan.

Baczność pp. organistów!!

Szukam w Poznaniu dla
mojego syna, który tego roku
szkołę opuścił, miejsca,
gdzieby się mógł na (667)

organistę

wyuczyć. Łask. zgłoszenia
wraz z podaniem warunków
proszę przesłać do mnie.

Ignacy Estrich,
z. Zt. in Faulenrost b. Gielow
Mecklenburg-Schwerin.

Kucharki i pokojowe, ele-
wki do wyuczenia dobrego
gotowania i dziewczyny do
wszelkiej pracy, potrzebne od
1. 7. **Ludwika Zielińska,** pro-
cederowa pośredniczka miejsc,
Poznań, Wrocławska ulica 19.

Poszukuję na stałą posadę
do Poznania

Inteligentną osobę

dla zupełnego zastąpienia pani
domu, która oprócz wszelkie-
go domowego zajęcia, a więc
uprzątnięcia, zarządzania i t. d.
musi umieć dobrze gotować
(dla 3 osób). Posługa dla grub-
szej pracy jest na miejscu.
Pranie wydaje się z domu.
Pensya miesięczna z początku
25 mk., przy zadowoleniu
wymaganym 30 mk. i więcej.
Zgłoszenia pisemne o ile
możliwość z fotografią, którą
się zwróci, do eksp. Przew.
Katol. pod nr. 705.

Do prowadzenia go-
spody i kramu ludo-
wego na wsi potrzebna od
1-go lipca odpowiednia

osoba

z dobrymi referencjami i ewen-
tualnie kaucją. Starsze, lub
bezdietne małżeństwo ma
pierwszeństwo. Zgłoszenia pod
adresem: **Zofia Lipska,**
Lewków p. Czekanów.

Dominium Września
poszukuje zaraz (712)

włódarza

wolnego od wojskowości, li-
tylko z zaciągami dla Dom.
Zawodzia (blisko miasta).

Ucznia który pragnie wy-
uczyć się dobrego
ślusarstwa, przyjmie zaraz
mistrz ślusarski Janicki, Po-
znań W. 3, ul. W. Berlińska 98.

Ucznia stelmachskiego
na dogodn. wa-
runkach przyjmie zaraz, także
i czeladnika, mistrz stelm.
Szalczyński, Rogoźno.

Kawaler, przedsiębiorca,
lat 32, szuka z powodu braku
znajomości pań szuka

łodarzyszek życia.

Paniarki lub młode wdówki
z cokolwiek majątkiem raczą
łask. oferty swe z dołączeniem
fotografii pod nr. 702 nado-
stać eksp. Przew.

Obelgę

rzucaną na **Ludwika Pie-
trząka z Chrzastowa**
cofam i za takąową przepraszam.
Maryanna Szymkowiak
(709) Chrzastów.

Posadzenie rzucone na Ja-
dwię Gwoździak z Nie-
partu przed innymi ludźmi,
było niesłuszne. Odwołuję ta-
kowe i przepraszam za znie-
wałę. óżef Droźniak z Niepartu.